Nr. 34. Kraków, Sroda 20 Stycznia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 korn	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego**, ulica Jagiellońska 8 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcsyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 8. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Walki w Królestwie i Galicyi.

(Telegram c. k. Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 20 stycznia.

Urzędowo ogłaszają 19 stycznia w południe:

W Polsce i Galicyi zachodniej walka artyleryi. W Karpatach nic nie zaszło. Z kilku okolic donoszą ponownie o silnym śniegu.

Odparcie ataków Rosyan na Bukowinie.

Koło Jakobeny w południowej Bukowinie odparto atak rosyjski wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela.

Zastępca szefa sztabu gen., von Hoefer,
marszałek polny porucznik.

Klęska Rosyan w gubernii Płockiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 20 stycznia.

Biuro Wolffa donosi: Wielka główna kwatera, 19 stycznia.

Koło Radzanowa, Bieżunia i Sierpca Rosyanie zostali wśród ciężkich dla nich strat odparci. Kilkuset jeńców rosyjskich zostało w naszych rękach.

Na zachód od Wisły i na wschód od Pilicy sytuacya jest ogółem niezmieniona.

Naczelne kierownictwo armii.

(Radzanów, Bieżuń i Sierpc leżą w gubernii płockiej. Radzanów, jakeśmy to wczoraj zaznaczyli, na południowy zachód od Mławy, na lewym brzegu rzeki Wkry (dopływu Narwi) w tem miejscu, gdzie uchodzi do niej rzeczka Mławka. Bieżuń znajduje się również na lewym brzegu Wkry, o jakieś 20 kilometrów na zachód, z lekkiem uchyleniem na północ, od Radzanowa, mniej więcej na połowie drogi pomiędzy Radzanowem a Sierpcem, miastem powiatowem, leżącem nad rzeczką Sierpienicą, płynącą ze wschodu na zachód i uchodzącą do Skrwy, dopływu Wisły, z prawego brzegu. Wszystkie zatem te miejscowości znajdują się na prawym brzegu Wisły na linii powietrznej w odległości około 40 kilometrów od granicy Prus. Przyp. Redak.).

Wojna w Polsce.

Wszystkie niemal wybitniejsze organa prasy niemieckiej, jak „Vossische Ztg.", „Berl. Ztg.", „Frankfurter Ztg" i w. in. zamieszczają następujący równobrzmiący przegląd dotychczasowych działań wojennych w Polsce, na podstawie komunikatu, pochodzącego „ze strony dobrze poinformowanej („von gut unterrichteter Seite").

Po zniszczeniu i wyparciu wojsk rosyjskich, które wpadły do Prus wschodnich, znaczne siły niemieckie mogły być użyte do nowych przedsięwzięć. Ponieważ wojska austro-węgierskie pod parciem silnie przeważających sił rosyjskich uskuteczniały w owym czasie ruch odwrotowy przez San poza Wisłokę, wolne siły niemieckie zostały wysłane do południowej Polski, ażeby ulżyć wojskom austryackim za pomocą ofenzywy w południowej Polsce za Wisłą przeciwko tyłom Rosyan, idących przez San. Nasi sprzymierzeńcy przesunęli wszystkie zbyteczne siły z południowej strony Wisły na północną, ażeby następnie z całą potęgą swoją przyłączyć się do niemieckiej ofenzywy. Jeszcze w połowie września wojska niemieckie znajdowały się w nadgranicznym powiecie Polski, a już dnia 28 września mogła rozpocząć się nowa ofenzywa z linii Kraków— Krzyżbork (Kreuzburg) w ogólnym kierunku wschodnim, co było uwagi godnem dziełem zarządu naszych kolei.

Na lewym brzegu Wisły, jak stwierdziła służba wywiadowcza, znajdowała się na razie tylko silna konnica rosyjska — około 6 dywizyj konnicy — która przed pochodem niemieckim ustąpiła, poczęści wśród znacznych strat.

Wiadomości, które o nieprzyjacielu nadeszły ku końcowi września, wskazywały, że już w zupełności osiągnięty został bezpośredni cel niemieckiej ofenzywy, to jest ulżenie wojskom austro-węgierskim, które pomiędzy Karpatami a Wisłą wykonywały ruch odwrotowy dla nowego ugrupowania się. Silne oddziały rosyjskie ustąpiły z przed frontu austryackiego i wedle doniesień wywiadowczych marszem i transportem udały się na północ, ku linii Lublin—Kazimierz.

W pierwszych dniach października Rosyanie zamierzali częściowo przekroczyć Wisłę pomiędzy Sandomierzem a Józefowem, jak się zdaje w tym celu, ażeby temi siłami przykuć do miejsca wojska zjednoczone austryackie i niemieckie, idące ku Wiśle na północ i na południe od Opatowa, cała zaś reszta sił rosyjskich miała od Dęblina osaczyć lewe skrzydło niemieckie. Ten zamiar został udaremniony przez nagły atak przemagających sił niemieckich, które odrzuciły poza Wisłę dnia 4 października rosyjskie straże przednie, wysunięte na lewy brzeg rzeki na wschód od Opatowa. Ale Rosyanie zamiaru swojego nie wyrzekli się. W czasie pomiędzy dniem 8 a 20 października przedsięwzięli nowe próby przeprawienia się przez Wisłę pod Kazimierzem, Puławami, Dęblinem, Pawłowicami i Ryczywołem. Przeprawy te zostały równie udaremnione z bardzo wielkiemi stratami Rosyan.

Tymczasem wojska austro-węgierskie **odrzuciły** armię rosyjską, która wkroczyła do Galicyi, poza San, i **oswobodziły Przemyśl.** Dalszy pochód, który wiódł do lewej flanki rosyjskiej armii, stojącej naprzeciwko armii niemieckiej, natrafił na silny opór nad Sanem i na północny wschód od Przemyśla. Z tego powodu stojące nad Wisłą wojska austryackie i niemieckie, które miały teraz przeszkodzić przedarciu się Rosyan przez Wisłę, dopóki wojska austryackie, idące od południa wzdłuż prawego brzegu Wisły, nie uderzą na flanki nieprzyjaciela, znalazły się w kłopotliwem położeniu.

Pochód na Warszawę.

Wiadomości o wysłaniu silnych wojsk rosyjskich do Warszawy zarówno z nad Sanu, jak z głębi państwa, tudzież doniesienia o zbudowaniu silnego stanowiska w rodzaju przyczółka mostowego pomiędzy Łowiczem—Skierniewicami—Grójcem—ujściem Pilicy wskazywały, że Rosyanie mają na celu wielką ofenzywę przeciwko niemieckiemu lewemu skrzydłu od strony Warszawy. Ten domysł został potwierdzony później przez cenne wiadomości, zawarte w papierach pewnego poległego oficera rosyjskiego. Wedle tych wiadomości Rosyanie zamierzali za pomocą około 5 korpusów uwięzić Niemców nad Wisłą powyżej i poniżej Dęblina, równocześnie zaś masa sił rosyjskich, licząca przeszło 10 korpusów i liczne dywizye rezerwowe, miała wysunąć się z linii Warszawa—Modlin, ażeby zgnieść lewe skrzydło niemieckie. Ten zamiar można było udaremnić jedynie przez szybki pochód na Warszawę. Jeżeliby się tu powiodło przeszkodzić przejściu Rosyan przez Wisłę, to wojska austryackie, ciągle jeszcze walczące o odcinek Sanu, zyskałyby na czasie, ażeby spełnić zamierzony na prawym brzegu Wisły atak na lewą flankę Rosyan, walczących o przeprawę przez rzekę.

Pozostawiwszy słabsze oddziały dla zamknięcia Wisły pod Dęblinem, główne siły nasze **ruszyły natychmiast pod Warszawę.** Mniejsze siły nieprzyjacielskie zostały wyparte z odbudowanych już stanowisk i armia nasza stanęła **tuż pod murami Warszawy,** podczas gdy oddziały, stojące pod Dęblinem w długich i zaciekłych walkach, które ciągnęły się aż do dnia 20 października, trzymały na miejscu nieprzyjaciela, który z przemagającemi siłami przeszedł Wisłę pod Dęblinem.

Nowy plan.

Wobec korpusów, walczących pod Warszawą, rozwinęli tymczasem Rosyanie, idąc od Modlina, **siłę 4-krotnie przeważającą.** Położenie Niemców **stało się ciężkiem,** zwłaszcza że opór Rosyan pod Przemyślem i nad Sanem nie pozwalał na atak wojsk austro-węgierskich przeciwko lewej flance Rosyan, skutkiem czego niemożebnem stało się współdziałanie wojsk sprzymierzonych na prawym brzegu Wisły. **Nie można było przeszkodzić przeprawieniu się Rosyan przez Wisłę.**

Trzeba było obmyśleć **nowy plan.** Trzeba było zaatakować nieprzyjaciela, który przekroczył Wisłę pod Warszawą i na zachód od tego miasta, ściągnąć do pomocy korpusy niemieckie z pod Dęblina, na których miejsce miały przybyć wojska austro-węgierskie, przesunięte na lewy brzeg Wisły. W tym celu wojska, stojące tuż pod Warszawą, **cofnięto na silną linię Rawa—Skierniewice,** gdy siły rozporządzalne z pod Dęblina miały ruszyć przez Pilicę, zaatakować od południa Rosyan, dążących na zachód i rozstrzygnąć bitwę.

Powiodło się też pociągnąć Rosyan z pod Warszawy w zamierzonym kierunku. Rosyanie gwałtownie zaatakowali silne stanowiska niemieckie, **ale wszystkie ataki zostały odparte.** Już siły niemieckie, idące od południa przeciwko flance rosyjskiej, miały przekroczyć Pilicę, gdy nadeszła wiadomość, że wojska sprzymierzone, które poniżej Dęblina atakowały Rosyan, przeprawiających się przez Wisłę, nie mogły utrzymać się na stanowiskach pod Dęblinem z powodu ciągle wzmagającej się **olbrzymiej przemocy** nieprzyjaciela. Równocześnie rozwinęli Rosyanie bardzo wielkie siły naprzeciw niemieckiemu lewemu skrzydłu pod Skierniewicami, które musiało z powodu grożącego osaczenia, cofnąć się w kierunku południowo-zachodnim.

Oderwanie się od nieprzyjaciela.

Siły niemieckie, stojące nad Pilicą i Radomką, były poważnie zagrożone. Od strony Dęblina w kierunku Łysej Góry rozwijał nieprzyjaciel coraz większe siły. Pod Przemyślem i nad Sanem był zastój w walkach. Wobec tego kierownictwo naszych wojsk sprzymierzonych musiało powziąć wskazane położeniem postanowienie, **przerwać** wszystkie operacye nad Wisłą i Sanem, które z powodu 3-krotnej przewagi nieprzyjaciela nie dawały widoków stanowczego powodzenia. Trzeba było zapewnić sobie najpierw wolność działania, ażeby wdrożyć potem **zupełnie nowe operacye.**

Wszystkie, stojące pomiędzy Warszawą a Przemyślem siły, oderwały się od nieprzyjaciela i do końca października ustawiły się w kierunku Karpat na linii Kraków—Częstochowa—Sieradz, poprzednio zaś zburzone zostały wszystkie urządzenia kolejowe, drogi i połączenia telegraficzne. To dzieło zostało tak gruntownie dokonane, że nieprzyjaciel mógł posuwać się **tylko bardzo powoli,** zaś armie sprzymierzone, po dokonaniu oderwania się, przeprowadziły planowo swoje ruchy.

W południowej Polsce, w okolicy Krakowa i granicy górno-śląskiej, utworzono silną grupę z wojsk austryackich i niemieckich. Druga silna grupa wojsk niemieckich, pod wodzą generała Mackensena, częścią pieszo, częścią koleją, zgromadziła się nad granicą pomiędzy Wrześnią i Toruniem. Miała ona pobić słabsze siły rosyjskie, które na południe od Wisły, pomiędzy tą rzeką a odcinkiem Ner—Warta, posuwały się naprzód, ażeby potem pójść na prawą flankę głównych sił rosyjskich, których uwięzienie było zadaniem grupy południowej. Słabsza grupa dla obrony Prus wschodnich stała w okolicy Strasburg—Działdowo.

Podział sił rosyjskich.

Około połowy listopada siły rosyjskie nad granicą pruską, w łuku Wisły i w Galicyi, były w przybliżeniu tak ugrupowane:

Armia X, licząca 8 do 9 korpusów, stała nad granicą wschodnio-pruską między Szyrwintami a Białą. Słabsze siły — 2 do 3 korpusów z kilku dywizyami konnicy, szły pomiędzy południową granicą Prus wschodnich a Wisłą przeciwko Mławie i Toruniowi. Na południe od Wisły, zwrócone ku Toruniowi, pomiędzy Włocławkiem a Dąbiem, znajdowały się 2 lub 3 korpusy. Te siły po obu stronach Wisły należały do rosyjskiej armii I. W związku z temi armiami główne siły rosyjskie, a mianowicie armie II, V, IV i IX, liczące 25 korpusów i liczne dywizye konnicy, stanęły na linii Uniewo—Zduńska Wola—Noworadomsk — okolica na północ od Krakowa, i rozpoczęły z obiema armiami północnemi przekraczać odcinek nad Wartą. Na południe od Wisły, w Galicyi, rozpoczęły pochód pozostałe armie rosyjskie. — Wszystkie w głębi państwa rozporządzalne siły, przedewszystkiem korpusy syberyjskie, zostały przewiezione na plac boju, **tak, iż cała siła zbrojna Rosyi, przeznaczona do walki z Niemcami i Austro-Węgrami, liczyła około 45 korpusów i liczne dywizye rezerw.**

Luka we froncie rosyjskim.

W połowie listopada rozpoczęli Rosyanie na całej linii swoją wielką ofenzywę. Ataki na granicę Prus wschodnich zostały po gwałtownych walkach, zwłaszcza pod Stołupianami, Eydkunami i Działdowem, odparte. Ofenzywę rosyjską w Polsce ubiegli Niemcy ofenzywą ze swojej strony. W dniach 13 i 14 listopada został korpus rosyjski **pobity pod Włocławkiem.** Dalsze dwa korpusy rosyjskie, śpieszące na pomoc, poniosły d. 15 listopada stanowczą klęskę **pod Kutnem.** Gdy słabsze siły niemieckie objęły pościg za tym nieprzyjacielem, cofającym się ku wschodowi, główne siły armii Mackensena uczyniły zwrot ku południowi i po obu stronach Łęczycy szły naprzód przez odcinek Neru, pobiwszy pod Dąbiem korpus rosyjski.

Skutkiem zagrożenia w ten sposób swojego prawego skrzydła, Rosyanie musieli to skrzydło (armia II) cofnąć na linię Stryków—Kazimierz—Zduńska Wola z frontem ku północnemu zachodowi. Na tej linii zgromadzili jeszcze Rosyanie główne siły armii V, **skutkiem czego w środku linii bojowej Rosyan, pomiędzy armią V i armią IV, powstała przerwa.**

Niemcy, idący niepowstrzymanie przez Ner w stronę Łodzi, zdołali już dnia 17 listopada zająć ważny punkt węzłowy Zgierz, a w dniu 18 listopada wyparli prawe skrzydło nieprzyjacielskie ku gościńcowi Brzeziny—Łódź. Zgromadzone na małej przestrzeni około Łodzi armie rosyjskie II i V zostały w następ[nych] dniach przez lewe skrzydło niemieckie, idące przez Brzeziny, a potem przez Tuszyn, **otoczone** najpierw od wschodu, a potem od południowego wschodu. Równocześnie słabsze siły, ściągnięte z pod Poznania i Wrocławia, otoczyły nieprzyjaciela od zachodu i południowego zachodu.

Nieoczekiwana reakcya.

Zdawało się, że armie sprzymierzone pierwotny cel obrony będą mogły, mimo przewagi liczebnej nieprzyjaciela wytknąć sobie wyżej, że nieprzyjaciel zostanie zniszczony — gdy nastąpiła niespodziewana reakcya. Oto powiodło się Rosyanom od wschodu i południa **pośpieszyć z pomocą** osaczonym armiom. Części wojsk rosyjskich nad granicą Prus wschodnich, tudzież cofające się na północ od Wisły korpusy I armii rosyjskiej bądź pieszo, bądź koleją Warszawa—Skierniewice, zgromadziły się w okolicy na zachód od Skierniewic.

Te siły, wspólnie z siłami, dążącemi od południa — jak się zdaje część prawego skrzydła armii IV — dążyły na tyły Niemców, walczących frontem, zwróconym ku zachodowi i północnemu zachodowi, grożąc im ze swojej strony osaczeniem po wyparciu niemieckich straży na wschód i południowy wschód.

Śmiałe rozsadzenie pierścienia.

Położenie Niemców **było poważne.** Od wojsk generała Morgena, **które** posunęły się w stronę Łowicza, nie można było oczekiwać pomocy, gdyż natrafiły one, po kilku pomyślnych walkach, na przeważające siły nieprzyjaciół. Los wojsk niemieckich na wschód od Łodzi, otoczonych nieprzyjacielem, kilkakrotnie przeważającym, budził poważne obawy. Ale dzielna grupa niemiecka nie rozpaczała. Śmiały, przez dzieje wojenne poraz pierwszy zapisany czyn, miał ją wybawić.

Niemcy **rozsadzili** pierścień rosyjski. W nocy z dnia 24 na 25 listopada wojska niemieckie przebiły się ku Brzezinom, przyczem wzięły do niewoli 12.000 osaczających żołnierzy rosyjskich. Nasze straty były stosunkowo małe, uprowadziliśmy prawie wszystkich naszych rannych. Przez ten bohaterski czyn wojska niemieckie, skazane pozornie na zagładę, odniosły świetne zwycięstwo. Po przerwaniu pierścienia rosyjskiego osaczone oddziały niemieckie odzyskały do dnia 26 listopada, pomiędzy Łowiczem a Łodzią, połączenie z lewem skrzydłem wojsk niemieckich generała Mackensena, otaczających Łódź od północy.

Atak na całym froncie.

Front niemiecki rozciągał się teraz od miejscowości Szadek przez Kazimierz, dalej na północ od Łodzi, aż do północno-zachodniej okolicy Łowicza. Przeciwko temu frontowi zwróciła się kontrofenzywa mas rosyjskich, zgromadzonych na małej przestrzeni. Mimo krwawych, niebywałe wielkich strat, Rosyanie w ostatnich dniach listopada ponawiali bezustannie ataki, odpierane przez Niemców, walczących z pogardą śmierci.

Z początkiem grudnia, po nadejściu posiłków, **Niemcy pomimo wyczerpania w walkach, trwających 3 tygodnie, przeszli na całym froncie do ataku.** Prawe ich skrzydło wdarło się do luki w środku frontu rosyjskiego, zdobyło Łask, i dążąc na Pabianice, otoczyło rosyjskie stanowiska na południowy zachód od Łodzi. Skutkiem tego musieli Rosyanie w nocy z dnia 5 na 6 grudnia **opuścić** te stanowiska i miasto Łódź, ażeby się cofnąć za Miazgę. Usiłowania Rosyan, zapełnienia luki wojskami, wycofanemi z południowej Polski, nie powiodły się, dzięki energicznym atakom południowej grupy naszych wojsk sprzymierzonych, zwłaszcza ich lewego skrzydła, idącego w stronę Noworadomska.

Także lewe skrzydło niemieckiej północnej grupy, rozciągnąwszy się przez Iłów aż do Wisły, poczyniło znaczne postępy i dotarło tuż pod Łowicz i nad odcinek Bzury.

Równocześnie **wojska austro-węgierskie podjęły w Karpatach i w Galicyi zachodniej ofenzywę.** Tutaj również uczyniono znaczne postępy przeciwko lewemu skrzydłu Rosyan.

Ataki, podjęte ze wzmożonym naciskiem na całym froncie, a zwrócone zwłaszcza przeciwko obu skrzydłom rosyjskim, zachwiały w połowie grudnia masami wojsk nieprzyjacielskich, które najpierw w Galicyi zachodniej, a następnie na całym froncie zaczęły cofać się ku wschodowi. Atoli za Dunajcem, Nidą, Rawką i Bzurą stawiły znowu opór. **O te odcinki toczą się obecnie zacięte walki.**

Pierwotny cel działań wojennych został jednakże już dzisiaj osiągnięty. Zapowiedziana



Mapa terenu wojny w Polsce.

Dla ułatwienia czytelnikowi oryentowania się i zrozumienia wywodów, zawartych w artykule p. t. „Wojna w Polsce", podajemy mapę Królestwa Polskiego i części Galicyi zachodniej. Zaznaczone są na niej te wszystkie miejscowości, które w obecnej wojnie odegrały lub odgrywają mniejszą lub większą rolę. Niektóre z nich zostaną zapisane na zawsze na kartach dziejów tej wojny, jakiej dotąd świat nie widział. Od Wystrucia aż po Nowy Sącz ciągnie się różaniec takich miejscowości, wsławionych krwawemi pożogami wojennemi.

Rosyanie z częściami wojsk **wtargnęli do Galicyi,** główne zaś siły ich w łuku Wisły szły w kierunku zachodnio-południowym i południowym. Słabsze siły dążyły od Narwi po obu stronach Wisły ku Toruniowi.

Dalszym celem wojsk sprzymierzonych musiało być **bezwarunkowe złamanie ofenzywy wielkich mas rosyjskich.** Tego można było dokonać jedynie atakiem, pomimo wielkiej przewagi liczebnej nieprzyjaciela. Obrona mogła dać jedynie zysk na czasie, atoli prędzej czy później zgniotłyby ją przemagające siły wroga. Sprzymierzeni powzięli następujący plan: Rozstrzygnięcie miało być sprowadzone w Polsce i Galicyi przez ataki przeciwko Rosyanom, idącym w łuku Wisły i na wschód od Krakowa, gdy na skrzydłach w Galicyi wschodniej i w Prusach wschodnich miała odbywać się defenzywa wobec znacznych sił nieprzyjacielskich. Chodziło o ściągnięcie sił rozporządzalnych dla rozstrzygnięcia w Polsce. Powolny pochód Rosyan dał czas do zebrania sił. W Galicyi stały silne wojska austro-węgierskie.

przed miesiącem szumnie **ofenzywa rosyjska na wielką skalę, mająca zalać całe wschodnie Niemcy, może być uważana za zupełnie złamaną.** — Prusy wschodnie i zachodnie, Poznańskie i Śląsk, nie potrzebują obawiać się inwazyi rosyjskiej.

Przeszło 130.000 jeńców, liczne działa, karabiny maszynowe i inny materyał wojenny zdobyły armie sprzymierzone. **Wzięła pomyślny dla nas obrót próba siły pierwszorzędna, w której począwszy od naczelnego wodza, a skończywszy na najmłodszym ochotniku, ma udział pełen chwały cała sprzymierzona siła zbrojna, walcząca w Prusach wschodnich, w Polsce i Galicyi.**

Sukces, odniesiony przez obie armie, jest wynikiem zaufania do świadomego celów wspólnego działania. Historya wojen koalicyjnych nie obfituje w przykłady poświęcającej się wierności sojuszowej, ale tutaj, w tym olbrzymim boju, mamy szczególnie świetny jej przykład. Obmyślenie i wykonanie opisanych tu operacyj, wymagało bardzo wiele od kierownictwa. Ale mogło ono postanawiać z tem większą pewnością, wiedziało bowiem, że ma wojska, od których może żądać rzeczy najtrudniejszych, które chętnie wszystko spełniały, a w zaufaniu do wodzów przelewały krew serdeczną. **Ich waleczność, wytrwałość i poświęcenie nie potrzebują słów pochwalnego uznania.** Walcząc od 5 miesięcy z przeważającemi siłami nieprzyjacielskiemi, miały te wojska niewiele dni spokojnych. Mimo nadludzkich wysiłków, mimo trudów, mimo walk, trwających już 5 tygodni, **siła zaczepna tych wspaniałych wojsk jest nietknięta, ich wola do zwycięstwa nie wstrząśnięta.** Wdzięczna ojczyzna może z dumą spoglądać na swoich dzielnych synów na wschodzie.

„Polski poseł radykalny".

Szanowną redakcyę „Nowej Reformy" — proszę uprzejmie o umieszczenie następującego wyjaśnienia:

W numerze 30 „N Reformy" znajduję p. t. „Polacy a sesya Sejmu pruskiego" komunikat c. k. Biura korespondencyjnego tej treści: „Vorwärts" donosi, że polski poseł radykalny Trąmpczyński w konferencyi z ministrem spraw wewnętrznych zapowiedział dyskusyę polską na najbliższem posiedzeniu plenarnem Sejmu pruskiego.

Jest to sprawa, którą obszernie już omówiłem w sobotnim rannym numerze „Now. Reformy" (Nr 27), podając zarazem prosty, a jedynie racyonalny sposób uniknięcia w tym roku wojny, corocznej tak przykrej dyskusyi polskiej w Sejmie pruskim, jakim byłoby skreślenie wszystkich, a przynajmniej najdokuczliwszych dawniejszych antypolskich pozycyj w tegorocznym budżecie, bo upadły wszelkie premisy, któremi dawniej konieczność tych pozycyj usprawiedliwiano. Jedno tylko w tem doniesieniu „Vorwärtsu" berlińskiego, wymaga sprostowania i wyjaśnienia, a to nazwanie posła Trąmpczyńskiego „radykalnym", z czego nieświadoma stosunków w zaborze pruskim opinia tutejsza mogłaby dojść do fałszywego wniosku, że „radykał" Trąmpczyński chce gwałtem wywołać dyskusyę polską na plenarnem posiedzeniu Sejmu pruskiego, podczas gdy „umiarkowani" czy „ugodowi" posłowie polscy tego nie chcą nawet wtedy, gdyby nowy budżet zawierał pozycye kilkudziesięciu milionów, skierowanych przeciw ludności polskiej, której synowie biją się i padają tysiącami za sprawę państwa pruskiego.

Niema obecnie w Kole polskim, ani sejmowem, ani parlamentarnem, kierunku radykalnego, czy antyradykalnego, istnieje w niem tylko jeden kierunek polski, kierunek gorącej obrony interesów tak bardzo w ostatnich lat dziesiątkach upośledzonej ludności polskiej zaboru pruskiego i Górnego Śląska, a całość obu Kół podzielić można tylko na kilku zdolnych mówców i posłów, mało mówiących albo wogóle milczących, lecz nie mniej gorąco czujących Polaków. Jeżeli chodzi o gorące odczuwanie i obronę zagrożonych interesów ludności, to radykalnymi nazwać trzeba wszystkich posłów polskich i wszystkie uświadomione politycznie warstwy społeczeństwa tamtejszego. Jest to radykalizm ugruntowany i usprawiedliwiony w naturze narzuconej mu walki, nie różniący się od tego, którym się odznaczali swego szasu na arenie parlamentu austryackiego tacy Smolkowie, Zyblikiewicze i Hausnerowie; radykalizm, który właściwy jest, w razie potrzeby i okoliczności, i dzisiejszym reprezentantom Polaków galicyjskich w Wiedniu. Jeżeli gorące odczuwanie potrzeb i interesów społeczeństwa i dzielną ich obroną na terenie parlamentarnym lub w prasie, co naturalnym jest obowiązkiem chcącego żyć narodu i jego reprezentantów, chcą obcy nazywać radykalizmem, to niech to czynią, ale z tem, co się pospolicie radykalizmem zowie, niema to nic wspólnego.

Co do posła Trąmpczyńskiego, to nazywanie go radykalnym, dziwnem się wydaje na łamach radykalnego „Vorwärtsu", organu najradykalniejszego stronnictwa w Prusach i Niemczech.

Poseł Wojciech Trąmpczyński, jeden z dwóch polskich notaryuszów Polaków w Poznaniu — w całym zaborze nie doliczymy się ich ani 10 — jest dziś najlepszym i najrozumniejszym mówcą tak Koła sejmowego jak parlamentarnego, najlepszym prawnikiem w Księstwie i prawym obywatelem kraju, powoływanym do rady we wszystkich najważniejszych sprawach społeczeństwa, któremu służył z narażeniem własnych interesów zawodowych. W ważnych procesach politycznych broni bezinteresownie oskarżonych rodaków. On to zorganizował i bezinteresownie prowadził obronę 5 polskich właścicieli i właścicielek ziemskich, którzy ulegli wywłaszczeniu. Stąd też, gdy chodzi o jaką ważną sprawę parlamentarnę lub obywatelską, każdy pyta, co powie poseł Trąmpczyński i polega na jego radzie. To też, gdy po długiem wahaniu przyjął mandat poselski do Sejmu, stał się od razu jego właściwym „leaderem" i przy następnych wyborach do parlamentu zmuszono go wprost i do przyjęcia mandatu parlamentarnego. Oba Koła najchętniej jego wybierają do komisyi budżetowej, jemu powierzają reprezentowanie go w najważniejszych sprawach. Zupełnie tedy zrozumiałem jest, że gdy minister spraw wewnętrznych zapragnął zasięgnąć opinii poszczególnych stronnictw co do budżetu na rok bieżący, Koło nasze sejmowe na tej konferencyi reprezentowane było przez swego najdzielniejszego członka, posła Wojciecha Trąmpczyńskiego, który też, jak się inaczej po jego patryotyźmie nie można było spodziewać, zajął stanowisko, odpowiadające godności i interesom społeczeństwa. Przecież nie mógł powiedzieć, że Koło z rezygnacyą milcząco przyjmuje pozycye, skierowane przeciw jego społeczeństwu. Niech te pozycye znikną, a nie będzie potrzeba przemówień i odmiennych głosowań, nie tylko w plenum, ale i w komisyi budżetowej. Poseł Trąmpczyński wystąpił tak, jak mu obowiązek prawego obywatela i reprezentanta narodu nakazywał, ale stąd do radykalizmu jakże daleko!

Fr. Sal. Krysiak.

Odgłosy z Ameryki.

„Kuryer Warszawski" z dnia 23 grudnia 1914 r. zamieszcza następującą korespondencyę z Bostonu:

Od chwili wybuchu wojny, a jeszcze bardziej od dnia, kiedy kabel telegraficzny przyniósł nam tu, do Stanów Zjednoczonych, treść odezwy naczelnego wodza armii rosyjskiej — imię Polski rozeszło się po Ameryce z odcieniem jakiegoś radosnego wzruszenia. Gazety amerykańskie zamieszczają artykuły informacyjne o naszej ojczyźnie i uzupełniają je słowami szczerej sympatyi dla narodu, który tyle lat czekał na dzień jutrzni politycznej. Niewątpliwie imiona Kościuszki i Puławskiego, przechowywane we wdzięcznej pamięci Jankesów, przyczyniły się do tego nastroju, tak życzliwego dla nas. W tej ożywczej atmosferze powstała też realna akcya, która wzięła sobie za cel zbieranie składek dla ofiar wojny w Polsce. Dzięki staraniom kolonii polskiej w Bostonie, w tym najstarszym grodzie Nowego Świata, dzięki zwłaszcza inicyatywie znanych muzyków Józefa i Tymoteusza Adamowskich, oraz pani Antoninie Szumowskiej-Adamowskiej, zawiązał się komitet: „Relief committee for the war-sufferers in Poland". Oprócz wymienionych już pp. Adamowskich, zarząd komitetu stanowią jednostki, wybitnie znane w społeczeństwie miejscowem, jak: major Higginson, jednostka wydatnie zapisana na polu pracy obywatelskiej i powszechnie ceniona w całej Rzeczypospolitej; Augustus Hememray, milioner bostoński, głośny filantrop; Curtis Guild, eks-gubernator stanu Massachusetts, który przez jakiś czas był również ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Piotrogrodzie, Wiliam Blake, P. Romaszkiewicz i w. in.

Za punkt wyjścia do zgromadzenia funduszów służyć będzie koncert pani Szumowskiej-Adamowskiej, której gra zawsze entuzyastycznie przyjmowana przez tutejszą publiczność, ściągnie niewątpliwie znaczną kwotę dolarów. Na dwa tygodnie przed datą koncertu wpłynęło już do kasy, w postaci naddatków 1.600 dolarów. Do tego świetnego wstępu przyczynił się niewątpliwie list otwarty do Amerykanów, napisany przez panią Adamowską, drukowany w tutejszych pismach po angielsku, a zwrócony do narodu amerykańskiego, wyjaśniający położenie naszej ojczyzny.

Spodziewany jest również odczyt pani Adamowskiej o Polsce. Jeśli odczyt i koncert powiodą się, o czem wątpić nie należy, będziemy mogli urządzić tournée po większych miastach.

Niezależnie od tych punktów działalności „Committee for the war-sufferers in Poland" kontynuować nadal będzie swoją pracę i zdobyte pieniądze przesyłać do Warszawy dla najbardziej potrzebujących. Pożądana byłaby łączność tutejszej działalności z instytucyami obywatelskiemi w Warszawie. Myślę, że pożyteczną też byłoby rzeczą przygotowanie w Warszawie treściwych artykułów o Polsce, które przetłómaczone na język angielski i zamieszczone w tutejszych pismach, staćby się mogły motorem agitacyjnym.

Pałac carski w Spale.

Głośny ze swych wspaniałych urządzeń pałac carski w Spale pod Inowłodzem, od października 1914 roku znajduje się już w ręku Niemców. — Przygodny korespondent „Kölnische Ztg.", który miał sposobność zwiedzić go, w następujący sposób opisuje swoje obserwacye:

Przepiękna szeroka droga automobilowa, jaką w Królestwie tutaj tylko znalazłem, prowadzi nas w ciągu półtorej godziny z czyściutkiego miasteczka Inowłodzia do zamku Spała. Zdumiewająca czystość i porządek przenosi nas nagle w inny jakiś świat. Wspaniale utrzymana droga, wysypana przezornie drobnym żwirem i piaskiem, kamienie przydrożne biało malowane, mosty pomalowane na kolor państwowy, co sto metrów żelazny pal z herbem powiatu. Jest to jedyna droga, którą car jeździ od Tomaszowa, gdy przybywa na letni pobyt do Spały.

Droga prowadzi przez gęste obszary leśne, które się następnie przerzedzają w las sosnowy. Przebywamy pomalowany na państwowy kolor most i stajemy przed bogato ozdobioną wieżyczkami leśniczówką. Jest to cacko w swoim rodzaju o ścianach, ozdobionych bogato głowami dzików i jeleni, z zielono pomalowanemi odrzwiami i żaluzyami, odbijającemi malowniczo od powierzchni prześlicznego stawu. Istny mały raj polski. Dumnie pływające białe i czarne łabędzie przeciągają po lustrzanej tafli stawu, w której odbija się zieleń drzew lub jasny błysk słońca. Na stawie rozrzucone są liczne drobne wyspy, połączone ze sobą i z domkiem myśliwskim estetycznemi mostkami. O kilka kroków dalej, przy źródełku, bijącem ze skały, w gęstwinie lasu stara kaplica. Jej silnie omszona, rozpadająca się wieżyczka, świadczy o jej wieku. Ale nie jest widocznie zapomnianą. Przed obrazem Matki Boskiej płoną liczne świeczki, które pobożna ludność tutaj zapaliła.

Kilkaset metrów dalej biegnie szeroka droga na wielki przestrony plac. Jak daleko oko sięga, ściele się kobierzec kwiatowy. Jest to w porze letniej wspaniała rozkosz dla oka. W tyle wyłania się z pośród czarnych, srebrzystych sosen pałac carski, okazała budowla w nowoczesnym stylu. Potężne słupy u wejścia dają całości monumentalny wygląd. — Małe, ozdobne, dobrze utrzymane ścieżki prowadzą nas do zamku wśród kilku wysoko bijących, ślicznie utrzymanych wodotrysków. Po lewej stronie w cieniu starych sosen i jodeł, szereg dobrze utrzymanych placów tennisowych. Fotografie członków domu cesarskiego wiszą wszędzie w pośród malutkich, wytwornie urządzonych i wszelakiego rodzaju krzesłami ogrodowemi wyposażonych domkach tennisowych. Z prawej strony wpadają w oko nowe obszerne stajnie. Z przodu na drodze obszerna, szkłem kryta hala, wewnątrz stoją w należytym porządku automobile i powozy, jeden przy drugim. Przez wybrukowane ładnie podwórze dostaliśmy się do stajni. Nad każdym żłobem na porcelanowej tabliczce napis z nazwiskiem konia. Nic dziwnego, że tu tak czysto, bo niema koni. Gdzież się podziały konie? Zapewne je kozacy, którzy tu blizko mają koszary, zawczasu zabrali dla siebie, albo może zręczna rekwizycya niemiecka wcieliła je do swojej armii.

W innym kącie rozległego podwórza trzy budynki z wielkiemi oknami i kominami. To zakłady elektryczne i pompy. Teraz wprawia je w ruch wojsko niemieckie, pędząc wodę do stawów i zasilając łukowe lampy, wiszące na wysokich masztach, światłem elektrycznem.

Wchodzimy do zamku. Przez przedsionek, wypełniony zbrojami i bronią wszelkiego gatunku, dostajemy się do białej sali. W środku wielki, skromny stół. Na ścianach na przemiany obok siebie zwierciadła i obrazy. W pośrodku pomiędzy rosyjskimi wielkimi książętami piękny portret cesarza Wilhelma II. Na ogół nie znać tu przepychu, jaki spotykamy wszędzie w naszych zamkach.

Z kolei udajemy się przez skromnie urządzony, obszerny salon muzyczny do salonu recepcyjnego. Wielkie okna, na nich przedstawione handel i przemysł, w ich różnych gałęziach, na ścianach na drewnianym podkładzie obrazy olejne, wyobrażające niektóre zamki niemieckie. Meble wspaniałe, eleganckie, w stylu niemieckim. We wszystkiem jednak rażąco uwidocznia się brak smaku i wystawy wszelkiego rodzaju.

Godnym widzenia jest pokój myśliwski cara. Wielkie okna rzucają ciemno-zielone światło. Na nich są przedstawione różne rodzaje polowania. Ściany gęsto naszpikowane rogami jeleni i kozłów wszelakiej wielkości. W pośrodku tych trofeów myśliwskich popiersie cara, jako strzelca. — Uderzają dalej oko kunsztowne nogi stołów i krzeseł, zrobione z rogów. Jednę ze ścian zajmuje wielka szafa na broń, w której się znajduje przeszło 100 strzelb, kordelasów i t. p. narzędzi. Mieszkający tu obecnie kwaterą rotmistrz niemiecki opowiada nam, że wraz z towarzyszami skorzystał już z okazyi urządzenia sobie carskiego polowania i że sam dzisiaj upolował trzy dziki i jednego jelenia. — Wywołuje to na nasze usta uśmiech pobłażania, musieliśmy jednak niebawem uznać się przekonanymi o prawdzie wynurzeń myśliwskich rotmistrza, gdy nam służący jego z jego polecenia przyniósł „menu" kolacyjne. Czytamy w niem: Zupa z drobiu z ryżem — karp na szaro — Comber z jelenia — Głowa z dzika — Bażant. Wszystkie dania sporządzone z produktów najbliższego otoczenia.

Za zezwoleniem rotmistrza postanowiliśmy i my skorzystać z doskonałej okazyi i zapolować w carskim rewirze. Na koźle wózka myśliwskiego, który na poczekaniu zaprzężono, siadł carski leśnik, a służący rotmistrza powoził. Jechaliśmy piaszczystym gruntem wzdłuż Pilicy. Potem już w blaskach zachodzącego słońca skręciliśmy w gąszcz leśny. Po krótkiej jeździe doleciały uszu naszych odgłosy strzałów, a po nich wołanie całego szeregu ludzi. Doleciały nas słowa niemieckie. Podczas tego strzelanie stało się coraz żywsze, zdawało się, że jesteśmy w pośrodku linii strzeleckiej. Kule padają już z coraz bliższej odległości, ale nie możemy poznać, z której strony.

Po chwili rozległ się głos mojego, nieco zirytowanego towarzysza: „Przestańcie strzelać, gałgany!" Jak na komendę, ustaje ogień i następuje głęboka cisza. Po chwili znowu cichy głos towarzysza: „Posłuchaj, z gęstwiny dochodzi szmer, trzymaj broń w pogotowiu!" — W tym momencie wynurza się na światło z gęstwiny jeden dzik za drugim. W chwili, gdy ja się składam, pada już dzik od kuli mego towarzysza, drugiego dzika kładzie moja kula. W tej chwili wynurzył się z lasu szereg żołnierzy niemieckich w linii strzeleckiej i ze zdumieniem poznałem w nich sanitaryuszów z odznaką Czerwonego Krzyża na ramieniu. W pośrodku między nimi starszy lekarz wojskowy, który mi opowiada, że jego oddział sanitarny już od dwóch dni odpoczywa w Inowłodziu i że dziś po raz już drugi czyni on zamach ze swemi ludźmi na carską zwierzynę.

W przeciągu pół godziny i my upolowaliśmy cztery dziki i dwa jelenie, skutkiem czego nasze „armaty gulaszowe" przez szereg dni czuć było jeleniami i dzikami.

Wśród latawców i moździerzy.

W ostatnim numerze „N. Fr. Presse" znajdujemy udatną korespondencyę Reinholda Cronheima z widowni wojny z Rosyą, zawierającą także parę szczegółów ciekawych dla nas jako Polaków, chociaż żadne nazwy nie są wymienione.

Korespondent opisuje najprzód swoje wrażenia z niemieckiej stacyi lotniczej. Są to wielkie namioty, gdzie zaczajone maszyny czekają, aby spełnić swój obowiązek, każdej chwili gotowe do wzlotu — toujours en vedette. — U załogi ani śladu zdenerwowania. Dowódca stacyi, kapitan, znany z niemieckiej Afryki, wypaśniał fachowo zalety maszyn i wywodził, że niemiecka technika lotnicza stoi absolutnie na wyżynie i że aparaty, stojące w tych namiotach, w Belgii, we Francyi i tu na wschodzie pełnią od pięciu miesięcy bez ustanku służbę i prawie nigdy nie zawiodły ani nie poniosły szkody.

Rozmawiałem potem — pisze Cronheim — z pewnym młodym oficerem lotniczym o wywiadach w walce nad odcinkiem Rawki i o sygnałach świetlnych, które dawano z latawca. Tłómaczył mi, na czem sygnały te polegają; w istocie z kilku znaków barwnych da się zestawić bardzo dużo kombinacyj, tak, że lotnik jest w stanie podać stanowisko nieprzyjacielskich bateryj z wielką dokładnością.

„Tymczasem kapitan zaprosił mnie do jazdy w latawcu. Wytoczono jeden z namiotu i zaraz miałem sposobność stwierdzić, że o wiele trudniej jest wleść do aparatu w futrze i ciężkich butach, niż latać. Gdy się już raz siedzi w tej głębokiej skrzyni, człowiek czuje się zupełnie bezpiecznym. A gdy po rozbiegu latawiec opuszcza ziemię, to mimo szczypiącego wiatru ma się wrażenie jakby snu. i wszystko, co pod nami leży, wygląda pięknie, nawet ta polska ziemia, zwykle błotnista, dziś wygląda jak raj kryształowy, spadł bowiem śnieg i lekki mróz ściął rozlane wody. Jak wielka marmurowa mapa płaskorzeźbiona leży pod nami krajobraz, słabemi liniami ciągną się drogi i rzeki przez błonia i jak pełzające owady poruszają się powoli, prawie niepostrzeżenie długie kolumny wojsk. Wszystko maleje i w końcu niknie zupełnie dla niećwiczonych oczu.

„Pojechaliśmy do właściwego składu oddziału lotniczego, zainstalowanego w zamku myśliwskim pewnego księcia polskiego, którego nazwisko także w pruskiej historyi odgrywa rolę. Zamek ten z obszernym parkiem, przerżniętym wodami, które tworzą stawy, jest prawdziwie książęcą siedzibą. W parku jeszcze teraz nasi oficerowie strzelają masami bażanty. Ale nigdy w życiu nie widziałem nic kapryśniejszego, niż rozrzucone tu małe budowle. Starożytne statuy i nowoczesna tandeta, zestawione razem w sztuczne ruiny, pompejańska świątynia rzeczywiście piękna, plafony gustowne i artystycznie wykonane, oto ozdoby tego zamku; ponadto cenne organy, rozbite przez Rosyan na kawałki. Dziś w tym artystycznym zakątku stoją konie oddziału lotniczego i głupiemi oczyma wpatrują się w zwierciadła weneckie — taki jest los wojny!

„Wśród lotników wesoło. Sardynki, zupa grochowa, kawa, niespodziewana beczułka piwa pilzneńskiego, przy takiem menu opowiadają o swoich przygodach wywiadowczych. Że nie zmyślają, o tem świadczą żelazne krzyże pierwszej i drugiej klasy, zdobiące piersi tych młodych bohaterów.

„Tu w Rosyi — mówią — na razie powodzi im się dobrze, ale w Belgii i Francyi tygodniami nie było ani dnia bez walki w powietrzu. Zdaje się, że rosyjski materyał lotniczy już się zupełnie wyczerpał, my sami jeszcze nie widzieliśmy ani jednego lotnika rosyjskiego; mieli aparaty francuskie, ale te albo są zestrzelone, albo też nie można ich tu naprawić, ponieważ brak części zapasowych, których w Rosyi się nie sporządzi, a z Francyi nie sprowadzi".

W drugiej połowie listu swego opisuje Cronheim działanie dwóch austryackich moździerzy 30.5 cm. „Gdy padł pierwszy strzał, wyskoczyła tarcza ochronna naszego samochodu pod olbrzymiem ciśnieniem powietrza. Najpierw słyszy się straszny huk, a potem zaiste niesamowite, gwiżdżące, rzekłbym demoniczne wycie wystrzelonego granatu, które się słyszy przez wiele sekund. Lecący pocisk można przez pewien czas obserwować, stanąwszy poza działem w oddaleniu 40 do 50 m. i patrząc uważnie w miejsce oddalone o jakie 100 m. od wylotu działa na przedłużeniu jego prostej osi. Wtedy się widzi pocisk dokładnie, aż do chwili gdy zniknie w chmurach. Jeden z moździerzy stał z tyłu poza starą, pochyloną chałupą. Nagle zaczęła ona drżeć i po kilku daremnych wysiłkach, by się utrzymać, runęła z trzaskiem.

„Działanie tych moździerzy przeciw celom stałym jest wprost żywiołowe. Obserwowałem je przy ostrzeliwaniu pewnego miasta. Widzi się wielkie, masywne, czteropiętrowe domy — wprost przepołowione jednym wystrzałem; granat spadający na dach przebija nawet jeszcze sklepioną piwnicę, worywa się w ziemię i rozszarpuje dom na kawałki. Inne budynki zupełnie się w sobie załamały, choć jeszcze nie runęły, w innych znów oderwane były przednie ściany, tak, że się widziało wnętrze mieszkań.

„Oczywiście do przewożenia takich olbrzymów potrzebny jest osobny park wozowy ze specyalnie skonstruowanych samochodów ciężarowych, powierzonych osobnemu oddziałowi, który je pieczołowicie pielęgnuje".

KRONIKA.

Kraków, 20 stycznia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Pogrzeb ś. p. Józefa Parczyńskiego, dyrektora męskiej szkoły wydziałowej im. św. Floryana, odbył się wczoraj przed południem z kaplicy cmentarnej na cmentarzu tutejszym. Kaplica cmentarna, gdzie była wystawiona trumna, kryjąca zwłoki ś. p. zmarłego pedagoga, zapełniła się szczelnie żałobną publicznością. Między innemi w smutnej uroczystości pogrzebowej wzięli udział prezydent dr Leo, wiceprezydent dr Bandrowski, inspektorzy szkolni pp. Dobrzański, Łopuszański i Lorenz, bardzo liczny zastęp nauczycieli i nauczycielek krakowskich z prezesem Związku nauczycielskiego, p. St. Nowakiem na czele, katecheci szkół ludowych i wydziałowych krakowskich, wreszcie osierocona rzesza dziatwy szkolnej zo szkoły im. św. Floryana, przybyła pożegnać swojego dyrektora wraz z rodzicami.

Żałobne nabożeństwo w kaplicy cmentarnej odprawił ks. katecheta Święcicki, poczem zabrał głos ks. prałat Błonarowicz i w ciepłych słowach pożegnał zmarłego pedagoga. Podczas nabożeństwa śpiewał chór nauczycielski. Po odprawieniu modłów ruszył żałobny pochód na miejsce wiecznego spoczynku. Nad otwartą mogiłą żegnał pierwszy ś. p. Parczyńskiego radca miejski p. Stanisław Nowak, podnosząc zasługi zmarłego i jego działalność jako nauczyciela i dyrektora, dalej jako organizatora i kierownika kursów analfabetów, jako pracownika T. S. L., oraz podkreślił jego pomoc przy organizowaniu się nauczycielstwa. Ś. p. Parczyński był wzorem pedagoga, dla wychowania młodzieży i naszego szkolnictwa wielkie położył zasługi.

Następnie imieniem Tow. kolonij wakacyjnych w Kochanowie, którego zmarły był prezesem, żegnał go p. Orszulski, podnosząc imieniem dziatwy trudy, położone przezeń około kolonii kochanowskiej.

Datki na Legiony. Drobne datki na rzecz Skarbu Legionów polskich przyjmuje obecnie w Krakowie — z upoważnienia Naczelnego Komitetu Narodwego — **Oddział zasiłkowy N. K. N., Rynek 22, I p.,** (11—12, 4—6).

Zaczadzenie. Zamieszkały przy ul. św. Józefa pod l. 3 53-letni Józef Stańczyk, uległ nocy wczorajszej zaczadzeniu. Przybyły lekarz pogotowia udzielił mu pierwszej pomocy i odwiózł do szpitala, gdzie mimo zastosowania wszelkich środków ratunkowych w pół godziny później Stańczyk umarł.

Plaga kieszonkowców. Zdawało się, że wszyscy specyaliści krakowscy w kradzieżach kieszonkowych zostali w październiku z miasta ewekuowani i wysłani na „poprawę" do Czech czy też do Styryi. Tymczasem plaga kradzieży kieszonkowych zupełnie nie ustała. Wczoraj po południu na targu w Rynku głównym ukradziono znowu Maryi Rachwałowej książeczkę płatniczą wraz z kwotą 100 kor. w banknotach. Podobno kradzież popełnić miała tym razem jakaś kobieta.

Zamach samobójczy. Zatrudniony na dworcu kolejowym w Wieliczce 42-letni robotnik Józef Wita w przystępie silnego podrażnienia nerwów poderznął sobie wczoraj rano gardło nożem, a następnie rzucił się z mieszkania na ulicę, łamiąc sobie obie nogi. Desperata przewieziono w stanie ciężkim koleją do Krakowa i umieszczono go w szpitalu św. Łazarza. Mimo wszystko lekarzom uda się prawdopodobnie uratować nieszczęśliwemu desperatowi życie.

Wieści z Przemyśla. Wczorajsza poczta przyniosła do Krakowa cały szereg korespondencyj z oblężonego Przemyśla, przywiezionych przez lotniczą pocztę wojskową. Między innemi i nasza redakcya otrzymała od kilku znajomych wojskowych, należących do załogi Przemyśla, wiadomości, z których wynika, że załoga twierdzy pełna jest najlepszej otuchy, stan zdrowotny ludności i armii nie pozostawia nic do życzenia, a oblęgające Przemyśl wojska nieprzyjacielskie nie uczyniły żadnych postępów.

Pogrzeb hr. Stadnickiego. C. k. Biuro kor. donosi z Wiednia: Wczoraj przed południem odbył się pogrzeb zmarłego przed kilku dniami członka Izby panów, hr. Stanisława Stadnickiego, w obecności członków obu Izb Rady państwa, zastępców szlachty, dygnitarzy dworskich i państwowych. W kościele św. Augustyna odbyło się poświęcenie zwłok. Zjawili się na niem członkowie rodziny hr. Stadnickiego, hr. Chołoniewski z córką, hr. Lanckoroński, dalej wspólny minister skarbu dr Biliński, ministrowie Heinold, Zenker i Engel, zaś w zastępstwie chorego kierownika ministerstwa dla Galicyi, szefa sekcyi Morawskiego, radca ministeryalny dr Twardowski. Obecnymi byli dalej były minister hr. Gołuchowski, poseł Abrahamowicz, marszałek Niezabitowski, hr. Stanisław Tarnowski, szef sekcyi Galecki i wielu innych. Poświęcenia zwłok dokonał ks. biskup Bandurski, poczem zwłoki prowizorycznie pochowane zostały na cmentarzu centralnym.

Rodzina otrzymała wiele kondolencyj. W imieniu cesarza przysłał adjutant, hr. Paar, synowi nieboszczyka następujący telegram kondolencyjny: Jego Cesarska Mość przyjął z najszczerszem ubolewaniem wiadomość o zgonie jego ekscelencyi hr. Stanisława Stadnickiego, Pańskiego obecnie w Bogu spoczywającego ojca i raczył wyrazić Jaśnie Wielmożnemu Panu najgoręcej odczute współczucie dla Jego boleści z powodu tej ciężkiej straty.

Przysłali kondolencye także hr. Stürgkh, namiestnik Korytowski, dr Biliński, członkowie galicyjskiego Wydziału krajowego, prezydent Rady szkolnej krajowej, Dembowski, i inni.

Lista strat nr 103, która wydana została wczoraj, obejmuje nazwiska 95 oficerów rannych, 37 zabitych, oraz 23 (częściowo rannych) wziętych do niewoli. Z nazwisk polskich spotykamy w tej liście następujące:

Michał Honczar, kadet rez. 36 p. oobr. krajowej, ranny; Stanisław Kaucki, porucznik rez. 30 batalionu strzelców polnych, ranny; Jan Lipski, porucznik rez. 30 bat. strzelców polnych, ranny; Stanisław Oryszczak, chorąży rez. 36 p. obr. kraj., ranny; Jan Śliwa, porucznik rez. 36 p. obr. kraj., ranny; Leopold Suchanek, nadporucznik 36 pułku obrony krajowej, ranny; Aleksander Żelawski, kapitan 2 bat. strzelców polnych, ranny.

Reszta nazwisk oficerów, w tej liście umieszczonych, przypada przeważnie na narodowość niemiecką oraz częściowo na węgierską i czeską.

Przeniesienie fabryk w Królestwie. „Kuryer Warszawski" donosi: „Birżewyje Wiedomosti" donoszą, że niektórzy fabrykanci i przemysłowcy z łódzkiego okręgu przemysłowego, którym udało się zabrać najcenniejsze maszyny fabryczne, zamierzają przenieść działalność swą do Wilna i otworzyć tam filie lub samodzielne przedsiębiorstwa. Z tego powodu w Piotrogradzie prowadzone są układy z instytucyami kredytowemi Wilna i Piotrogradu w sprawie poparcia tych zamierzeń.

Do „Kijowskiej Myśli" donoszą, że urząd miejski w Berdiańsku wysyła do fabrykantów łódzkich delegacyę z propozycyą przeniesienia fabryk z Łodzi do Berdiańska.

Galicyjskie papierosy w Wiedniu. Nowy gatunek papierosów „Galizia", wypuszczonych niedawno przez rządowy monopol tytoniowy, dopuszczony został obecnie do sprzedaży w całej monarchii w trafikach i składach specyalnych. Cena jednej sztuki 6 halerzy względnie 6 koron za 100 sztuk. Z tej kwoty przeznaczył rząd 90 hal. od każdych 100 sztuk sprzedanych (czyli od 6 koron) na cele komitetu dla niesienia pomocy galicyjskim wychodźcom w Wiedniu.

Jeńcy austryaccy na Syberyi. „Kuryer Litewski" z dnia 18 grudnia z. r. donosi, iż w Tiumeniu w gubernii tobolskiej znajduje się większa liczba (około 2.000) jeńców austryackich, między nimi także Polacy, wzięci do niewoli pod Dęblinem. Pochodzą oni przeważnie z okolic Krakowa. Wiadomości o tych jeńcach udzielić może biuro Czerwonego Krzyża w Kopenhadze.

Dar cesarza Wilhelma dla Austryi. Z Wiednia telegrafują do „Local-Anzeigera": Ofiarowana w darze austryackiej komendzie armii przez cesarza Wilhelma kopuła antwerpskiej wieży pancernej w pośrodku której tkwi pocisk austryackiego moździerza 30½ cm., nadeszła dziś do Wiednia. Wystawioną ona będzie na widok publiczny przed głównym portalem arsenału.

Ze świata.

Trzęsienie ziemi na wyspie Elbie. Według doniesień z wyspy Elby, i tam zrządziło trzęsienie ziemi wielkie szkody. Liczne domy zapadły się w gruzy, liczne ulice zostały zasypane gruzami walących się domów i uczynione niedostępnemi dla komunikacyi. Port Porto Ferrajo musiał być przeniesionym, gdyż okręty nie mogły tam przybijać do brzegu i awizowały swoje przybycie telegrafem bez drutu. Skutkiem tego przerwano także regularną komunikacyę między Livorno a Elbą.

Pomysłowy młynarz. Pewien patryota niemiecki, właściciel młyna parowego w Lubaniu na Śląsku, w celu przysporzenia kasie państwowej złota, ogłosił w dniu 28 grudnia, że za każdą wymienioną na papiery monetę złotą w dniach 30 i 31 grudnia udzieli w podarku 5 funtów mąki pszennej. Rezultat tego wezwania był nieoczekiwany. Tak w jednym, jak i w drugim dniu, młyn owego pomysłowego młynarza był formalnie oblężony. Pewna wieśniaczka zgromadziła odrazu tyle złota, że mogła zabrać ze sobą kilka centnarów mąki. —

Ogółem ów właściciel przekazał kasie państwowej w Lubaniu za 68.000 marek złota. Na sumę tę złożyło się 906 osób, pośród których rozdzielono razem około 300 cetnarów mąki.

Dr Juliusz Riffer. W Lipsku umarł w zeszłym tygodniu znany publicysta i krytyk teatralny dr Juliusz Riffer, który przez długi czas był jednym z głównych przedstawicieli kierunku „Los von Berlin" na polu twórczości sztuk teatralnych i zwalczał w dziennikach i czasopismach przewagę Berlina w teatrach niemieckich.

121 Joffrów. Według statystyki urodzeń we Francyi, jak podają dzienniki paryskie, w czasie od dnia 15 sierpnia do 15 grudnia z. r. 121 ojców ochrzciło swoich synów nazwiskiem francuskiego generalissimusa Joffra. Jedna dziewczynka otrzymała imię: Joffretta.

Pożar arsenału francuskiego. Z Brestu telegrafują do Genewy:

W tutejszym arsenale wybuchł wczoraj pożar, podczas którego, jak słychać, spłonęły wszystkie plany budowy dreadnoughtów.

Przeciwko Meyerbeerowi. Jak donosi „Berliner Tageblatt", znany muzyk francuski Vincent d'Indy wystosował do paryskiej Rady gminnej wezwanie, w którem żąda, aby ulicy Meyerbeera w Paryżu odebrać imię tego „arcyprusaka". Jak widać, nienawiść do Niemców we Francyi poczyniła wielkie postępy, kiedy ogarnęła nawet sfery artystyczne i znalazła przystęp do serca i głowy tego starego i szanownego zresztą artysty, a wyraża się takiemi — niekulturalnemi drobnostkami.

O przyspieszenie budowy tunelu Calais-Dover. Jak donoszą dzienniki bazylejskie, w paryskim „Gaulois" były poseł do parlamentu francuskiego, Gauthier de Clagny, zamieścił artykuł, wzywający do możliwie szybkiego zbudowania tunelu między Anglią a Francyą, z Calais do Dover, albowiem flota niemiecka zniszczyła wszelkie iluzye, jakoby Anglia miała powody do zadowolenia ze swojego odosobnienia na morzu i jakoby ono było źródłem jej siły. Gauthier wskazuje na to, że gdyby tunel ten był wybudowany, Anglia i Francya mogłyby każdej chwili pospieszyć sobie wzajemnie na pomoc. Obecnie szaleństwem byłoby podnosić przeciwko budowie tunelu dawne zarzuty i obawy, popularne zwłaszcza w Anglii. — Anglia i Francya budową tunelu powinny pokazać Niemcom, że niema pomiędzy niemi żadnych rozsterek i że nie dadzą się one zastraszyć ofenzywą niemiecką we Flandryi.

Wyprawa hr. Zeppelina na Londyn. Dzienniki genewskie cytują informacyę „Paris-Midi", podług której hr. Zeppelin przygotowuje wielką wyprawę powietrzną na Londyn. Przygotowania do niej odbywają się pospiesznie i na wielką skalę. Hrabia Zeppelin mniema, że jeszcze w styczniu 7 wielkich statków powietrznych jego imienia będzie gotowych do wyprawy wojennej. Celem jej będzie atak na flotę angielską i na Londyn. Przywódcą wyprawy będzie sam hr. Zeppelin. Zgłosiło się do niej już przeszło 100 ochotników.

Podrożenie środków żywności w Londynie. Z Londynu donoszą: Urzędowe wykazy cen artykułów żywności w miesiącu styczniu b. r. wskazują podrożenie ogólne o 20% w stosunku do stycznia roku ubiegłego.

W Krakowie statystyka podrożenia wykazuje co do niektórych artykułów wzrost od 30 do 60%.

Ranni Indusi w Londynie. Rząd francuski zarządził, aby lżej ranni Indusi nie byli już przewożeni do Anglii, jak dotąd, tylko do Rouen. W ten sposób po wyleczeniu się mogą oni prędzej wrócić na front, niż dawniej. Indusi, leczący się w lazaretach w Londynie, mogą chodzić po ulicach w towarzystwie oficera, znającego ich język, i zwiedzają pamiątki londyńskie. Między innemi, Indusi stale zwiedzają także grób lorda Robertsa, którego żołnierze indyjscy nazywają „Robs Bahadur". Najbardziej cieszy kolorowych żołnierzy zwiedzanie sklepów wielkich, gdzie sobie kupują rozmaite świecidełka.

Zakaz przewozu materyału wojennego przez Szwecyę. „Hamburger Nachrichten" donoszą, że rząd szwedzki uzupełnił zakaz wywozu materyału wojennego ze Szwecyi także zakazem przewozu materyału wojennego przez Szwecyę. Zakaz ten ma tem większe znaczenie, że, po zamarznięciu portu w Archangielsku, zamyka dla Rosyi ostatnią drogę dowozu materyału wojennego z Europy zachodniej i z Ameryki przez Anglię.

Zakaz zabaw w Sztokholmie. „Frankfurter Ztg" donosi ze Sztokholmu, iż władze zakazały tam wszelkich zabaw, a to z powodu powagi obecnej chwili. Również wszystkie bale dworskie zostały odwołane.

Sezon wojenny w Monte Carlo. Wojna dotkliwe wyrządziła domowi gry na jasnym brzegu. Sprawozdanie Towarzystwa kasynowego, które utrzymuje dom gry, wykazuje za rok 1914 zysk w kwocie 11 i trzy czwarte milionów franków w porównaniu z 22½ milionami w roku poprzednim. — Sale gry, które dłuższy czas całkowicie były zamknięte, otwarto znowu z początkiem b. r. Brak jednak rosyjskich wielkich książąt, którzy tu stale przyjeżdżali. Nie przybyli nie dlatego, żeby nie mogli, ale że podróż jest obecnie dla nich połączoną ze zbyt wielkiemi uciążliwościami.

Walka pociągów pancernych. Londyński „Daily Mail" podaje romantyczny opis pojedynku pomiędzy angielskim pociągiem pancernym, a niemieckim, pod Dixmuiden. Niemiecki pociąg opancerzony, ciągniony przez dwie lokomotywy, zaczął ostrzeliwać pozycye sprzymierzonych przez zalany teren pod Dixmuiden. Wtedy wyruszył naprzeciw niego pociąg opancerzony od strony angielskiej. Wywiązał się straszny pojedynek artyleryjski, który trwał całą godzinę. Pociągi raz się zbliżały do siebie, to znowu oddalały, strzelając ze wszystkich armat. Wreszcie — jak twierdzi źródło angielskie — pociąg niemiecki legł w gruzach, a pociąg angielski oddalił się bez wielkich szkód.

Co opowiadała księżniczka? „Jenaer Volksblatt" donosi: W. księżna saska zwiedzała niedawno wojskowe lazarety w towarzystwie małej swej córeczki. Podczas jednej takiej wizyty bawiła się mała księżniczka rozmową z paniami z Towarzystwa Czerwonego Krzyża, a na zapytanie, jak się powodzi jej ojcu, walczącemu w Polsce przeciwko Rosyanom, odpowiedziała: „Tatuś zabija Rosyan i ma także wszy". Na ostatnie słowa położyła mała księżniczka specyalny nacisk.

„Ulica smutku". Tak nazywają angielskie pisma małą uliczkę w miasteczku Chatham w Anglii, liczącą 139 domów, zamieszkałą przeważnie przez ludność robotniczą. Obecna wojna uczyniła w tej ulicy 60 mężatek wdowami. Mężowie ich padli na placu boju w Belgii. „Sześćdziesiąt wdów w 139 domach przy małej uliczce, pisze „Daily Mail", to rekord smutku."

Pamiętajcie o kanarku! Najnowszy numer niemieckich „Wiadomości Wojennych" w Lille drukowanych, przynosi następujący obrazek: Zamierzałem zakwaterować kancelaryę naszego pułku w pewnej wiosce francuskiej, opowiada pewien żołnierz, niedaleko od nieprzyjaciela i wstąpiłem do pewnego domu, na drzwiach którego była umieszczona kartka z napisem: „Pamiętajcie o kanarku!" Mały więzień rzeczywiście znajdował się w klatce w pokoju opuszczonego domu. Natychmiast dałem mu wody, cukru i chleba i oddałem go pieczy żołnierzy zbliżających się oddziałów.

Nowe radium. Jeden z poważniejszych włoskich dzienników donosi w obszernym artykule, że w Azyi, w prowincyi Ferghana, odkryto niedawno nowy metal, którego właściwości i działanie o wiele przewyższają radium. Mianowicie zatrudniony tamże od dłuższego już czasu poszukiwaniem kopalin pewien geolog, przypadkiem wpadł na ślady tego pięknego metalu, który przedstawiał się jako miękie, nieprzejrzyste i nieprzenikliwe ciało, o wadze stosunkowo bardzo wielkiej, i które, jako dotychczas zupełnie nieznane w świecie całym, natychmiast zwróciło na siebie jego uwagę. Metal ten wysłał uczony dla zbadania do laboratoryum geologicznego do Moskwy, gdzie podobno przeprowadzone nad nim badania dały zdumiewające wprost wyniki. Tak na przykład metal ów, poddany działaniu kwasu, wytwarzał wokoło siebie tak wielkie zimno, iż pod jego wpływem w pył rozsypywały się naczynia, w których robiono doświadczenia, jakkolwiek sporządzone były z grubego szkła, żelaza lub granitu. Nadmienić należy, że równocześnie metal ów, który poddawano działaniu kwasu, wcale nie wytwarzał żadnych gazów, a w następstwie eksplozyi. Przy działaniu materyj alkalicznych, ciało to dziwne traciło gwałtownie prawie jedną piątą część swego ciężaru, natomiast wcale nie reagowało na wszelkie próby i usiłowania analityczne. Obecnie, celem bliższego poznania tego metalu i jego własności, czyni laboratoryum starania o uzyskanie większej jego ilości. Dodać wreszcie należy,, że wszystkie inne ciała, które znalazły się w pobliżu tego metalu, bardzo znacznie traciły na swym ciężarze gatunkowym.

Dla najbiedniejszych ewakuowanych i ich dzieci złożono w dalszym ciągu do Komitetu:

P. Macharski 200 K, p. Chronowski 100 K, dyr. Paszkowski 100 K, p. Strenk 100 K, p. Knebel 100 K, Arcybractwo miłosierdzia na książki naukowe dla dzieci 200 K, Siostry szpitala św. Łazarza i św. Ludwika 40 K, dr M. Godlewski 100 K, prof. Emil Godlewski 50 K, Emil i Jad. Godlewscy 50 K, ks. Pustelnik 10 K, p. Klemensiewiczowa 4 K, z listy p. Halskiego 8 K, Wnorowska 2 K, N. N. 5 K, N. N. 20 K, z „Nowej Reformy" 18, 35, 57'14, Wład. Hausner 1 K, z Administracyi N. X. 26 K, z Administracyi N. X. 40 K.

Odznaczenia i mianowania w armii.

Order żelaznej korony III klasy z dekoracyą wojenną otrzymali: Edward baron Albori, pułkownik korpusu sztabu generalnego przy IV operującej armii; Artur Bogusz, podpułkownik korpusu sztabu generalnego przy IV operującej armii.

Duchowny krzyż zasługi II klasy z czerwono-białą wstęgą otrzymał ks. Henryk Józef Raczkowski, kapelan przy 40 oddziale sanitarnym dywizyi piechoty.

Najwyższe uznanie za odwagę okazaną w obliczu nieprzyjaciela otrzymali: Edmund Pedenkowski, kapitan pułku kolejowego; Godwin Brumowski, nadporucznik 6 dywizyi artyleryi konnej; Antoni Czernecki, porucznik rezerwowy 58 pułku piechoty, Kazimierz hr. Osiecimski Hutten-Czapski, nadporucznik 3 dywizyi kawaleryi.

Złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu za waleczność, w uznaniu dzielnego i pełnego poświęcenia zachowania się w obliczu nieprzyjaciela otrzymał dr Józef Aleksiewicz, lekarz 43 oddziału sanitarnego piechoty.

Kapelanem polnym mianowany został ks. Ignacy Mydlarz, w dyecezyi krakowskiej, w rezerwie 56 pułku piechoty.

Starszym lekarzem w ewidencyi mianowany został dr Karol Gołębiowski; lekarzami obrony krajowej mianowani zostali: doktorzy Tadeusz Berezowski, Stanisław Kwiatkowski, Bolesław Łazowski, Michał Progulski, Ernest Ryzieński, Wacław Zakrzewski, Maryan Ziembiński.

Nadporucznikami obrony krajowej mianowani zostali: Aleksander Kobylański, Filip Gregorowicz, hr. Stanisław Siemiński-Lewicki, Wilhelm Urbanicki, Mieczysław Wyrobek, Stanisław Zdzieński.

Przy tej sposobności nadmieniamy, iż rezerwowy porucznik, dr Julian Gertler, znany tutejszy adwokat, mianowany został dnia 1 grudnia z. r. nadporucznikiem. P. dr Gertler pełni służbę w komendzie na tutejszym dworcu kolejowym.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Polen".** Trzeci numer wiedeńskiego tygodnika politycznego, poświęconego sprawom polskim, przynosi treść niemniej żywą i aktualną od obu poprzednich zeszytów. Rozpoczyna go artykuł: „Die polnische Adelsdeputation beim Kaiser". W następnym artykule „Ein Orientirungsfehler", poddaje redakcya krytyce znamienny głos Jerzego Cleinowa o sprawie polskiej, zamieszczony w styczniowej „Neue Rundschau". O rosyjskim nacyonaliźmie bardzo interesujący i ze znajomością rzeczy napisany pogląd wypowiada p. Leon Wasilewski. Pełne werwy opowiadanie Gustawa Daniłowskiego p. t. „Vierzehn Tage bei den Schützen Piłsudskis" jest powtórzeniem znanych artykułów tego autora, ogłoszonych w „Nowej Reformie".

Aktualna sprawa szkód wojennych, jakie poniosła Galicya wskutek wojny, oraz statystyka wychodźctwa, znalazła wyraz w artykułach „Unsere Kriegsschäden" i „Statistik der Flüchtlinge aus Galizien". — Są to pierwsze bardzo ciekawe i pożądane próby statystyki wojennej w odniesieniu do Galicyi, których dalszego ciągu oczekiwać będziemy z niecierpliwością. — Treści zeszytu dopełniają artykuły: „Vom unterirdischen Polen", dalszy ciąg interesującej rozprawy dra Goldscheidera o współczesnej polskiej poezyi i obfita kronika bieżąca, w której między głosami prasy pomieszczono zajmującą polemikę z artykułem Cleinowa „O sprawie polskiej"

Odezwa arcybiskupa warszawskiego.

Poznań, 20 stycznia.

Arcybiskup warszawski ks. Kakowski wydał — jak donoszą pisma poznańskie — odezwę do duchowieństwa dyecezyi warszawskiej, w której wzywa kapłanów do pozostania na miejscu — nawet, gdyby to życiem przypłacić im przychodziło, a zabiegać o ubogich i starać się o dostarczenie swoim parafianom ziarna na zasiewy, paszy dla bydła i t. d. Jednocześnie wzywa lud, by grzebał trupy, przypominając im historyę o miłosiernym Tobiaszu.

Generalissimus rosyjski w niełasce?

Berlin, 20 stycznia.

Do „Vossische Ztg" donoszą z Sofii:

Według nadeszłych tu z Petersburga poufnych wiadomości, istniejące od dłuższego czasu **nieporozumienie pomiędzy carem a wielkim księciem Mikołajem Mikołajewiczem** zaostrzyło się w ostatnich czasach tak dalece, że w Petersburgu rozważano sprawę **odwołania** generalissimusa.

Rosyjska **partya pokojowa** zyskuje z dnia na dzień na wpływie, zwłaszcza, że według ogólnego przekonania rosyjskich sfer gospodarczych kraj może prowadzić wojnę **jeszcze tylko przez trzy miesiące.**

Niema wprawdzie jeszcze żadnych danych co do wybuchnąć mających wkrótce niepokojów, ale są nieomylne oznaki, że po wojnie **rewolucya** w Rosyi jest nieuniknioną. Rewolucya nie wyjdzie tym razem ze sfer robotniczych, ale od ludu, i będzie tem groźniejszą i potężniejszą. Z tą ewentualnością łączą się **gorączkowe usiłowania Anglii, zmuszające do wciągnięcia do akcyi na rzecz trójporozumienia wszystkich państw neutralnych.**

Wojna z Serbią.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 20 stycznia.

Urzędowo ogłaszają dnia 19 stycznia w południe:

Na południowym terenie wojny sytuacya niezmieniona.

Zastępca szefa sztabu gen., v. **Höfer**, feldmarszałek porucznik.

Humor wojny światowej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 20 stycznia.

Biuro Reutera donosi z neutralnej zagranicy, że sytuacya wewnętrzna monarchii austro-węgierskiej codziennie staje się niebezpieczniejszą, zwłaszcza wskutek braku chleba. Niezadowolenie jest rzekomo powszechne i odbywają się po wszystkich miastach demonstracye przeciw wojnie, które miejscami przybierają charakter rewolucyjny. Urządza się nawet barykady a między ludnością a policyą przychodzi do krwawych starć.

Dalej donosi „Times", że podług sprawozdania świadków naocznych w nocy wigilijnej w Wiedniu odbyły się demonstracye przeciw wojnie, przyczem ludzie wyrywali kamienie z bruku i rzucali je na policyę. (Obie te wiadomości z pewnością nawet w tym poważnym czasie wywołają ogólną wesołość w monarchii, zwłaszcza w Wiedniu).

Takiemi kłamstwami robi się nastrój w prasie trójporozumienia przeciw nam.

Walki we Flandryi i Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 20 stycznia.

Biuro Wolffa donosi: Wielka główna kwatera, 19 stycznia.

Zachodni teren wojenny:

Na całym froncie odbyła się z wyjątkiem kilku nieznacznych utarczek tylko walka artyleryi.

Wschodni teren wojenny:

Pogoda była bardzo niekorzystna. W Prusiech wschodnich nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Masowa ucieczka z Soissons.

Kopenhaga, 20 stycznia.

Z Paryża donoszą do tutejszych dzienników:

Ostatnimi pociągami przybyły tu wielkie masy uchodźców z Soissons i okolicznych miejscowości. Wszyscy oni byli wyczerpani i musieli 16 kilometrów iść pieszo do miejsca, skąd mogli być dalej przewiezieni. Opowiadają, że bitwa trwa dalej z niesłabnącą gwałtownością. Miasto bardzo ucierpiało pod ogniem artyleryi niemieckiej. Wiele domów jest zburzonych, a mieszkańcy ich przeważnie uszli. Przedstawiciele władz również opuścili miasto. Pozostał tylko komendant i kilku członków zarządu miejskiego, wraz z 50 obywatelami.

Pesymistyczne nastroje we Francyi.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 20 stycznia.

W artykule pod tytułem „Myśli o wojnie" pisze Clemenceau w swojem piśmie „L'Homme en Chaine", iż główną przyczyną, dla której nie omawia operacyj wojskowych, jest okoliczność, że takich operacyj wcale niema. Codzienne doniesienia o postępach w zdobywaniu niemieckich rowów strzeleckich to jego wcale nie wzrusza, tak samo, jak z drugiej strony nie wzrusza go cofnięcie się wojsk francuskich z pod Soissons. Wojna w rowach strzeleckich nie jest czynem genialnym i nie powinna wywoływać łokciowych komentarzy, jak to się czyni, mimo skąpych wyników ostatnich miesięcy. Napominano Francyę do cierpliwości, nie wolno jednakże liczyć się wyłącznie z wojną, obrachowaną na wycieńczenie przeciwnika i z działaniem ekonomicznej blokady jakoteż z interwencyą ewentualnych sprzymierzeńców, aby wojnę zwycięsko skończyć. Zwycięstwo można osiągnąć tylko przez silną ofenzywę. Francya musi się przedewszystkiem liczyć z własnym wysiłkiem i sama sobie pomódz.

Paryż, 20 stycznia.

Generał Cherfils ostrzega w „Echo de Paris" ponownie przed niepotrzebnym atakiem na pozycye nieprzyjacielskie, które nazywa murem nie do zdobycia. Atak jest dopiero wtedy możliwy, gdy wszystkie przeszkody, jak n. p. druty kolczaste będą usunięte, gdy artylerya niemiecka będzie pokonana i cała piechota niemiecka uczynioną niezdolną do walki. Atak na mur niemiecki wprost przyniósłby tylko ciężkie straty bez żadnego skutku.

Drożyzna w Anglii.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Londyn, 20 stycznia.

Dzienniki zajmują się niepokojącą zwyżką cen środków żywności, która nastąpiła mimo opanowania morza przez Anglię, i domagają się wyjaśnienia przyczyn tej drożyzny. Dzienniki wywodzą, że szczególnie niepokojącem jest podwyższenie cen pszenicy. Ogłoszona statystyka wykazuje, że ceny najlepszej pszenicy angielskiej, która w ubiegłym roku wynosiła 36 szylingów, dziś podskoczyła na 60 szylingów.

Jak donosi „Times", niektóre koła żądają urzędowego śledztwa co do przyczyn drożyzny. Komitet narodowy partyi pracy poleca rządowi objąć wszystkie zapasy pszenicy w kraju i ustawodawczo uregulować taryfy.

Amsterdam, 20 stycznia.

Depesza Biura Reutera z Londynu 18 bm. twierdzi w polemice przeciw prasie niemieckiej, że zwyżka cen żywności w Anglii odpowiada obecnej porze roku. Najgorszy czas co do jaj, ryb i jarzyn już minął. Dowóz zboża jest większy niż w ubiegłym roku, ale — tak mówi dalej depesza — spekulanci zdwoili swoje wysiłki, aby spowodować nową podwyżkę cen. Prawdopodobnie znajdują oni poparcie ze strony kapitału niemieckiego. Dalsza przyczyna podrożenia jest podwyższenie taryf i brak okrętów i robotników portowych.

Międzynarodowy pokojowy kongres socyalistyczny.

Kopenhaga, 20 stycznia.

Dzienniki tutejsze donoszą:

Na rozpoczęty w niedzielę kongres socyalistyczny międzynarodowy przybyli przedstawiciele Włoch, Holandyi, Szwecyi, Norwegii i Danii. Odmówiła przysłania delegatów Szwajcarya i Ameryka.

Przewodniczący duńskiej partyi Stauning wygłosił mowę powitalną w niemieckim i duńskim języku. Postanowiono obrady odbyć poufnie, a protokół uchwał z wyczerpującym referatem przedłożyć po wojnie międzynarodowemu socyalistycznemu biuru.

Po południu odbyła się w hali ratusza demonstracya pokojowa, w której wzięło udział 3000 osób.

Zatonięcie parowca włoskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 20 stycznia.

Włoski parowiec „Varese" w drodze między Sfax a Wenecyą natknął się w dniu 18 stycznia koło Poli podczas mgły na minę i zatonął. Z załogi ocalała tylko jedna osoba, jedną wydobyto jako trupa, za resztą załogi przeszukuje się morze, dotąd bez skutku.

Socyaliści włoscy przeciw wojnie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 20 stycznia.

Agencya Stef. donosi: Prezydyum stronnictwa socyalistycznego przyjęło na posiedzeniu, odbytem we Florencyi, porządek dzienny, w którym w obszerny sposób uzasadnia konieczność neutralności i uchwala celem wzmocnienia propagandy za neutralnością zwołać na dzień 21 lutego w całych Włoszech zgromadzenia.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 20 stycznia.

Arad. W swojej podróży dla inspekcyi Czerwonego Krzyża przybył tu wczoraj rano arcyksiążę Franciszek Salwator.

Przesilenie w gabinecie rosyjskim.

Bazylea. „Baseler Nachrichten" donoszą z Petersburga, że stanowisko ministra skarbu uważane jest tam za zachwiane. Prasa półurzędowa atakuje go, nazywając figurą hr. Wittego.

Nowy attache niemiecki w Turcyi.

Konstantynopol. Ambasador niemiecki bar. Wangenheim był wczoraj na posłuchaniu u sułtana i przedstawił mu nowego attache niemieckiego podpułkownika Leipzigera.

Rozbitki z francuskiej łodzi podwodnej.

Konstantynopol. Wczoraj wieczorem przybyło tutaj 15 żołnierzy załogi francuskiej łodzi podwodnej „Saphier", którzy ocaleni, zostali wzięci do niewoli.

Straty angielskie i belgijskie na morzu.

Londyn. Łódź patrolowa „Ghar" wraz z załogą zatonęła koło Deal.

Cztery belgijskie parowce rybackie, które w sobotę udały się do Dover, prawdopodobnie również zatonęły. Lloyd dowiaduje się, że parowiec nadbrzeżny „Motor" rozbił się i załoga zatonęła.

Trzęsienie ziemi.

Lublana. Wczoraj wieczorem wszystkie instrumenty tutejszego obserwatoryum zaznaczyły dość silne trzęsienie ziemi w oddaleniu około 500 kilometrów.

Rzym. Wczoraj rano rozpowszechniła się pogłoska o trzęsieniu ziemi w Kalabryi. Było tam istotnie wczoraj wieczorem lekkie trzęsienie ziemi, nie wyrządziło jednak żadnej szkody.

Rzym. „Osservatore Romano" oznacza jako nieprawdziwe pogłoski kilku pism, jakoby trzęsienie ziemi zrządziło także szkody w budynkach i zbiorach papieskich.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Poszukuję **brata Józefa Wojciechowskiego** dzierżawcy dóbr z Bohatkowiec. Ktoby znał miejsce jego pobytu, raczy łaskawie zawiadomić pod adresem: **Władysław Wojciechowski,** Graz (Styrya), Heindrichstrasse Nr 9, parter. 600

Łucya Leszczakówna poszukuje **matki Józefy Leszczakowej i Elżbiety Tournelle** z Gorlic. Łaskawą wiadomość o nich proszę podać pod adresem: **Jadwiga Zembaty,** Biała, Rudolfa 3. 599

Konstanty Rubel, kolejarz z Dorożowa, zawiadamia, że mieszka: Salzburg, Fürstewalle Nr 46. 622

Sabina Topolnicka, Wiedeń X., Jagdgasse Nr 29, poszpkuje nadporucznika **Czesława Mączyńskiego z Jarosławia.** 620

Ludwik Łuczyński, wachmistrz żandarm. z Sinkowa, obecnie w Chochołowie, prosi znajomych i krewnych o podanie mu swoich adresów. 621

Jana Augustyńskiego, profesora gimnazyalnego ze Sanoka, prosi o podanie jego adresu **Marya Nalepowa,** Przerów, Morawy, poste restante. 656-2

Otakar Nebeský poszukuje swego syna **Karola Nebeskiego,** Res. Leut. k. u. k. Landwehr Guf. Rgmt 35. Komp. 10. Feldpost 63. 153

Kto wie o miejscu pobytu **Grzegorza i Romana Hladego** z Bielin ad Rudnik, **Weroniki Wilnerowej** z Myczkowic, p. Lisko, i **Antoniny Stangretowej** z Kołomyi, raczy łaskawie donieść pod adresem: **Leokadya Hladyówna,** „Reserve Spital Nr. 1 Jarosław" w Żywcu. 601

Mohra Władysława, nadpor. przy Armee Etapp. Kom. Nr. 4, Feldpost 56, proszę o podanie obecnego adresu, gdyż listy i kartki wysłane pod dawnym adresem, wróciły. Adresować na poste restante: „Właścicielka scyzoryka", Mšeno bei Melnik, Czechy. 608

Kadet **Jan Majewski** z 29 Feld. Komp. Reg., I. Bat., z Jarosławia, ranny z początkiem wrześnie, zginął bez wieści. Ktoby wiedział coś o jego losie, raczy donieść rodzinie pod adresem: **A. Majewski,** Stepanów ad Ołomuniec, Morawy. 602

Józef Majewicz, plutonowy (z Borysławia), obecnie k. u. k. Epidemie-Spital w Skoczowie, Śląsk austr., poszukuje **żony Maryi z trojgiem dzieci.** 649

Stefan Pieprzak, Verpflegsakcesist, Feldpost 41, szuka swej **żony z dziećmi** i szwagra **Władysława Skobońskiego.** 604-10

Kto poda, gdzie przebywa obecnie syn **Robert Wysogląd** z Tarnopola, otrzyma stosowne wynagrodzenie. — Służy w dawnym Legionie wschodnim. **Agnieszka Wysogląd,** Wien IV, Belvederstrasse 135. 623

Michał Artymowicz, c. k. wachmistrz żandarmeryi z Rohatyna, obecnie w Suchej, prosi znajomych o łaskawe jakiekolwiek wiadomości o braciach **Janie i Dymitrze** z Biliny Wielkiej, powiat Sambor. 603

Michalina (Zdybel) Czechowska, prosi znajomych, by łaskawie zawadomili męża jej **Emiliana,** nauczyciela z Petlikowiec Starych, służącego w obronie kraj., 20, że jest w Pradze, Nusla II., Pankrác-Benešova 99. 619

Ze Stryja **Nikodem Kostecki** gdzie jest? Ktokolwiek wie co o nim, niech łaskawie doniesie pod adresem: **Eugenia Floryańska,** Wien X, Quellengasse 119, parter. 618-2

Marya Gąsiorowa zawiadamia swego męża, porucznika w Przemyślu, że mieszka wraz z Dr Ożgami w Gracu, Annenstrasse 31, Parterre, i że wszyscy są zdrowi. 485-5

Poszukuję syna **Romana Eichelbergera** z Bochni, legionisty 2-go pułku, i proszę każdego, gdyby coś o nim wiedział lub jego adres był wiadomy, o łaskawe doniesienie pod adresem: **F. Eichelberger,** Bochnia, lub **Helena Eichelberger,** Budziszów (Bautsch), Morawy. 108-10

Porucznik **Stefan Zakrzewski** z Drohobycza, obecnie w Bierzanowie koło Krakowa, poszukuje swej żony **Maryi,** która wraz z dziećmi, Zdzisiem i Zosią, przebywała w pierwszych dniach listopada w Lutowiskach. 334-3

Marya Wiąckowa, nauczycielka z Buchowic, obecnie zamieszkała: Wiedeń X., Favorit-Str. 164, Parterre 11, poszukuje **Katarzyny z Gryglów Kuziowej,** naucz. z Balic, pow. Mościska. 607-2

Passakasowa z Czyszek, p. Mościska, obecnie Wiedeń X., Favorit-Str. 164, Parterre 11, poszukuje **Anny Zeliskowej** z synami z Nadwórnej. 627-2

---

†

Za spokój duszy ś. p.

Antoniego Fleischmanna

jako w dziewiątą rocznicę śmierci odprawionem zostanie we czwartek dnia 21 stycznia o godz. 10-tej rano w kościele OO. Reformatów

Nabożeństwo żałobne. 672

„Nowa Reforma"

wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 7½ rano i o godzinie 2½ po południu

i jest do nabycia

w Administracyi, ulica św. Anny l. 3

oraz w następujących agencyach:

Ul. Czarnowiejska — Dobrowolski.
„ Dietla 46 — Schamroth.
„ Długa 1 (Dom Izby handlowej) — Aleksandrowicz.
„ Długa 36 — Mackiewicz.
Pl. Dominikański 2 — Landau.
Ul. Dominikańska 2 — Schreiber.
„ Dunajewskiego 3 — Krakowskie biuro ogłoszeń.
Dębniki, Kościuszki — Nawrocki.
Dębniki, Rynek — Jabłoński.
Dębniki, Szwedzka 5 — Idzik.
Dębniki — Łukasiewicz.
Ul. Felicyanek 27 — Nikiel.
„ Floryańska 12 — Markowicz.
Pl. Franciszkański 9 — Laulicht.
Ul. św. Gertrudy 24 — Bloch.
„ Grodzka 10 — Bauminger.
„ Grodzka 40 — Rosenblum.
„ Jagiellońska 7 — Hupczyc.
„ Józefa 1 — Gemeiner.
„ Karmelicka 13 — Hildowie.
Ul. Karmelicka 46 — Hanusz.
„ Kochanowskiego — Grafczyński.
„ Kościuszki 15 — Dutkiewicz.
„ Krakowska 1 — Manne.
„ Krowoderska 54 — Cywa.
„ Krowoderska 79 — Pułczyński.
Krowodrza, Mazowiecka — Amster.
Ul. Librowszczyzna 1 — Żabner.
Mały Rynek 4 — Alfus.
Pl. Maryacki — Ziemiańska (Kasa zamawiań).
„ Matejki 8 — Łącki.
Ul. Miodowa 11 — Majerhof.
„ Mostowa 2 — Goldschneider.
„ Pijarska 8 — Grudzińska.
Podgórze, Rynek 2 — Lasinger.
Podgórze, Rynek 3 — Janicki.
Podgórze, Rynek 4 — Poturalski.
Podgórze — Lichtig.
Rynek A-B — Gł. Trafika.
Ul. Sławkowska 21 — Słomiany.
Ul. Starowiślna 1 — Taffler.
„ Starowiślna 35 — Czarnucha.
„ Starowiślna (kiosk koło III mostu) — Goldberg.
„ Stradom 43 — Reichmann.
Sukiennice (hala) — Mańkowska
Ul. Szczepańska 9 — Hopcas i Salomonowa.
„ Szpitalna — Glücklich.
„ Wiślna 11 — Nikiel.
„ Wolnica 2 — Hoffman.
„ Zwierzyniecka 15 — Dzikowska.
„ Zwierzyniecka 21 — Rosenblum.
„ Zwierzyniecka 35 — Tacik.

W kioskach wody sodowej:
przy ulicy Szewskiej;
na plantach przy Teatrze miejskim (obok »Drzewa wolności«);
przy ulicy Mikołajskiej;
na plantach naprzeciw poczty głównej;
przy ulicy Franciszkańskiej.

Drukarnia Literacka w Krakowie, ul. Jagiellońska Nr. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.